Nr. 25. Lwów, Czwartek 30. Października 1884. Rok VII.

GAZETA DLA WSZYSTKICH

Wychodzi na przemian: w jeden Czwartek: „Dziennik dla Wszystkich“ illustrowany, a „Gazeta dla Wszystkich“ w drugi Czwartek.

Prenumerata wynosi wraz z dodatkami i bezpłatnemi premiami na obydwa czasopisma:

we Lwowie:		**na prowincji** z przes. poczt.):	
rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. — ct.
półrocznie	4 „ [illegible] „	półrocznie	5 „ — „
kwartalnie	2 „ 25 „	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	„ 75 „	miesięcznie	— „ 85 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się odnosicielowi 10 ct. miesięcznie.

W Poznańskiem i Prusach 9 marek kwartalnie. — we Francji i we wszystkich innych krajach oraz w Ameryce 6 fr. kwartalnie, które przesełać należy przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych.

Numer pojedynczy kosztuje 20 ct.

Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych, stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja znajduje się we Lwowie przy ulicy Ossolińskich l. 10; gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesełać należy przekazami pocztowymi franco pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie. Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: Haasenstein et Vogler Wallfischgasse. A. Oppelik Stubenbastei, Rotter et Comp. I. Riemergasse 13, Daube et Comp. Maximilianstrasse 3; Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunświku i Szwajcarji Haasenstein et Vogler; w Paryżu biuro anonsów pułkownika Raczkowskiego Foubourg Poissonier 32; w Peszcie ajencja ogłoszeń Langa. W Frankfurcie n. M. Daube et Comp.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: **M. D. Chamski**.

Od Redakcji i Administracji.

W numerze 23cim „Dziennika“ nie dajemy illustracji — pragniemy, bowiem, dokończyć drukującej się powieści, jak również zamieścic cały nagromadzony materjał bieżący, następny numer zaś „Dziennika“ posiadać będzie dwie ryciny: portret i szkic humorystyczny.

W przyszłych numerach, począwszy od listopada, rozpoczniemy druk nowych powieści: oryginalnej noweli p. t. *Wszystko dla nich*, napisanej przez *Karolinę Szaniawską* i tłómaczonej z angielskiego powieści p. t. *Lichwiarz*, pióra *A. Stewarta*. Nadto, drukować wkrótce zaczniemy większą, a bardzo ciekawą historyczną pracę z niemieckiego tłómaczoną *O Polsce*, napisaną przez feldmarszałka jenerała *Moltke*.

Niezależnie od tego zamieścimy dalszy ciąg i dokończenie obszernej pracy p. t. *Towarzystwa Ubezpieczeń w Galicji*, której początek zamieściliśmy już w jednym z numerów czerwcowych bieżącego roku.

Przy rozpoczynającym się kwartale prosimy uprzejmie prenumeratorów naszych o odnowienie bieżącej i wyrównanie zalegającej prenumeraty, przesełając należytość prenumeracyjną przekazem pocztowym, lub w listach rekomendowanych do *Administracji Dziennika dla Wszystkich we Lwowie, ulica Ossolińskich l. 10.*

Z ŻYCIA AKTORA.

NOWELA.

EDWARDA OURLIAC

Tłómaczenie z francuskiego

przez

Br. N.

(Dokończenie.)

Klementyna, cała drżąca, nie myślała o tem, że i ojciec jej mógł usłyszeć tę rozmowę; była taka zachwycona, taka wsłuchana, że nawet za tę cenę — odwrócenia jego uwagi — nie byłaby chciała stracić jednego słowa. Na szczęście poczciwy starzec zatopiony był w uwielbieniu dla teatru, przedstawienia i towarzystwa.

Sztuka dobiegła końca wśród niebywałych uniesień. Był to pamiętny tryumf. Wołano aktora, H... ukazał się w swym pięknym kostumie i skłonił po trzykroć tłumowi; wówczas wywołano autora. H... usunął się skromnie, i pan jakiś w czarnym fraku wyszedł i powiedział jego nazwisko; tym autorem był również H... H... aktorem i autorem, bohaterem i poetą! Oklaski wzmogły się, deszcz bukietów i różnorodnych wieńców spadł na scenę, deszcz, bardzo różny od tego, jaki niegdyś widziała Klementyna, — rosa zamiast burzy.

Po wielkiej sztuce grano farsę, obie damy paplały dalej w głębi loży; drzwi otworzyły się, i wszedł H... Zbliżył się z uśmiechem i przedstawił się sam zdumionemu starcowi; Klementyna, wzruszona gwałtownie, spuściła oczy. H... zaledwie kiwnął głową dwom siedzącym w loży damom; spostrzegłszy, że go krępują, że zajęty był wyłącznie tymi mieszczanami, oddaliły się, obrażone.

H.. naówczas powitał p. Sorela i jego córkę tysiącem słów serdecznych, spytał się starca, czy go nie poznaje, czy nie przypomina sobie marnego komedjanta, którego kiedyś wyrzucił za drzwi. Starzec, zmieszany, przepraszał bez końca; Klementynę również bolało to wspomnienie, lecz H... wyprowadził ich z kłopotu, opowiadając o krokach, jakie już uczynił. Zasięgnął wiadomości bezzwłocznie po odczytaniu nazwiska na tym szczęśliwym bilecie wizytowym, który mu oddano zapóźno. Wiedział już o troskach pana Sorel i kładł im koniec ofiarowując mu miejsce naczelnika biura, które dostał dla siebie w administracji jednego z teatrów, i wręczył mu natychmiast dyplom na takowe. Pan Sorel osłupiał, Klementyna tylko odgadywała powód tej gorliwości i wspaniałomyślności.

H... rozmawiając, usiadł na przodzie loży obok Klementyny, lecz, zaledwie dostrzeżono go w teatrze, rozległy się okrzyki, parter powstał, i nowe brawa, wśród których słychać było nazwisko aktora, rozległy się ze wszystkich stron. Klementyna wodziła dokoła upojonym wzrokiem. H.. ukłonił się i był zmuszony wyjść. Zresztą zrobiło się już późno; zaproponował więc pan H.., że zawiezie ich do siebie, u niego znajdą gości.

Rzeczywiście salon H... zapełnił się już tłumem życzliwych, którzy pospieszyli złożyć mu powinszowania. Byli tam i znakomici śpiewacy; grano, śpiewano: obchodzono, niby małą uroczystość. H... dotąd oczyma tylko rozmawiał z Klementyną i dziwił się niemal, że znajduje takie echo w jej wzroku; nie wiedział, że dziewczyna jest już tak dobrze poinformowana.

Wśród tryumfów swoich i tak odmiennych okoliczności pozostał, jak dawniej nieśmiały i drżący; usiadł przy niej i zaczął nareszcie mówić o rzeczach minionych. Następnie, ponieważ wszyscy zajęci byli rozmową i grą, wziął ją pod rękę i zaprowadził na balkon w ogrodzie. Byli zatem w cieniu. Tam głosem wzruszonym opowiewiedział jej swą miłość, swoje cierpienia i postępy, że zawsze o niej myślał, że wszystko to osiągnął dla niej i w nadziei podniesienia się kiedyś w ten sposób w jej oczach, i że obecnie ta praca, te tryumfy, ta sława, wszystko to będzie do niej należało, jeżeli ona zechce, i jeżeli ojciec jej raczy się zgodzić na oddanie mu jej ręki.

Klementyna nic nie odpowiadała, tylko łono jej falowało gwałtownie. Nie wysuwała ręki swej z ucisku H..., a ponieważ powtarzał zapytania swoje tonem naglącym i namiętnym, płacząc, wyjęła papier, ukryty na piersi. H... schwycił go i obejrzał przy oświetlonem oknie. Była to kartka z książki którą niegdyś podniósł pod balkonem, prze-

darta przy przeczytanym przezeń ustępie. Objaśniło go to dostatecznie. H... otworzył ramiona i Klementyna padła w jego objęcia, nieprzytomna prawie. Przez długą chwilę pozostali w tym uścisku, płacząc i mówiąc do siebie urywanemi słowy.

Było już późno, H... nie mógł się doczekać odejścia gości, mając serce, zbyt wezbrane i będąc zbyt wzruszonym dla dotrzymania placu tłumowi; nareszcie rozeszli się. Wtajemniczono pana Sorel; opowiedziano mu niewinną intrygę i młodzi ludzie zamienili jeszcze pocałunek w jego obecności. Poczciwy starzec zgodził się na wszystko i sądził, że śni. Tylko następnie jeden położył warunek, który byłby natychmiast wpadł mu na myśl, gdyby wiek i zmartwienia nie były tak dziwnie przytępiły jego umysłu, — to jest: uważał za konieczne, aby H... opuścił teatr. H... uprzedził go już. Zerwał swoją umowę i mógł nadal żyć przyzwoicie ze swych oszczędności i prac pióra.

W dwa tygodnie później, po odbytym ślubie H.. uwiózł żonę swoją do pięknej wsi, gdzie posiadał mały domek. Pan Sorel zamieszkał przy nich. Tam to pod drzewami, wśród zieleni, w altance spokojnej i kwiecistej H.. i Klementyna, zawsze razem, spędzili w ciągłem upojeniu pierwsze miesiące pożycia spokojnego i szczęśliwego, które, jak mówią, jeszcze trwa.

KONIEC.

KRONIKA KRAJOWA.

O jubileuszu 50letnim Dra Szokalskiego czytamy w warszawszkim *„Wieku“*: Dzień dzisiejszy stanowi niezwykłą uroczystość, nietylko w kole ludzi uczonych, specjalnie zaś w gronie lekarzy tutejszych, lecz i wśród całego społeczeństwa naszego, które wielkiej pracy i wielkiej zasłudze, na każdym kroku — należną cześć oddaje.

Doktor i profesor, Wiktor Szokalski, sędziwy starzec, któremu jednak brzemię ósmego już krzyżyka nie ugięło ducha, ani brak silnych, dziś właśnie obchodzi, rzadki w ogóle, a pomiędzy lekarzami wyjątkowy prawie, jubileusz swojej 50-letniej działalności lekarskiej.

Przedstawiciele ciała lekarskiego, przyrodnicy i w ogóle ludzie nauki, otoczyli ten obchód uroczystością prawdziwą, a młodsi koledzy czcigodnego jubilata, okuliści polscy, na uczczenie jego półwiekowiej dla nauki i dla społeczeństwa pracy, wydali księgę zbiorową, opatrzoną dedykacją dla niego, na czele.

Podajemy tu, z dobrego źródła, dane, dotyczące urodzenia i przeszłości szanownego profesora.

Wiktor Feliks Szokalski, urodził się w Warszawie, w dzielnicy Nowo-Miejskiej w r. 1811, dnia 15 grudnia, z ojca Antoniego, b. urzędnika ministerstwa skarbu, w epoce Księstwa Warszawskiego i matki Justyny z Rogozińskich, znanej zaszczytnie nauczycielki w szkole żeńskiej u Benonów, której założycielką i główną kierowniczką była księżna Sapieżyna.

Pierwsze nauki pobierał sz. jubilat w ówczesnem liceum warszawskiem, gdzie, między innemi, kolegował i zostawał w ścisłych stosunkach, z Zygmuntem Krasińskim i Konstantym Gaszyńskim.

Patent dojrzałości otrzymał w r. 1827, i pierwotnie zamierzał oddać się górnictwu, lecz za wpływem ojczyma swego, sztabowego lekarza 4-go pułku piechoty linjowej, d-ra Kowszewicza, myśl tę porzucił, a natomiast wstąpił na wydział lekarski w warszawskim uniwersytecie.

Wkrótce potem, będąc jeszcze studentem 4-go kursu, odjechał do Francji.

Groźna choroba zatrzymuje go w Niemczech, podczas tej podróży — i tam to, przez lat dwa dokończał lekarskiego ukształcenia swego, w uniwersytecie giesseńskim. Opuściwszy tę wszechnicę z patentem doktora medycyny, chirurgji i akuszerji, Szokalski udał się jeszcze do uniwersytetów: hejdelberskiego i würzburskiego, gdzie przez dwa lata chodził na wykłady.

Jednakże, z powodu rozmaitych przeszkód, przyszły jubilat, musiał wówczas opuścić niegościnną dla niego Hessję i przesiedlił się do Paryża, gdzie miał widoki objęcia posady asystenta w klinice prof. Sickela — lecz patent uniwersytetów niemieckich, nie miał tam urzędowego znaczenia, więc dla zyskania miejscowego, dr. Szokalski musiał raz jeszcze przechodzić kursa i doktoryzować się w Paryżu, w r. 1839.

W owej epoce, rozpoczęła się i zabłysła świetnie niestrudzona działalność dra Szokalskiego. Młody, lecz uczony już doktor wykłada prywatnie, oftalmologję, jest lekarzem Dobroczynności w 7-m okręgu w Paryżu, oraz lekarzem szkoły batignolskiej i zakładu wychowania panien, istniejącego kosztem ks. Czartoryskiej — prócz tego zaś, drukuje w pismach francuskich i niemieckich, wiele prac swoich, cennych wielce.

Wreszcie, w owej epoce, mianowicie zaś w r. 1884, zakłada Towarzystwo, mające na celu połączyć dwa sprzeczne wówczas kierunki medycyny, francuskiej i niemieckiej.

Następnie, w r. 1848, przeniosłszy się do Burgundji, dr. Szokalski służy tam sprawie ludzkości i, jako lekarz robotników przy budowie drogi żelaznej lyońskiej i, jako kierownik szpitala Alice Saint Reine.

Powołany wtedy właśnie, na katedrę oftalmologji do uniwersytetu, i po napisaniu chlubnie odznaczonej rozprawy: „O wpływie usposobień na formy zapalne oka“, nie otrzymuje jednak od rządu katedry, pomimo przedstawienia senatu akademickiego.

Do Warszawy powrócił Szokalski dopiero w r. 1853. I tu jeszcze po raz trzeci, musiał odbyć egzamina i otrzymał od rady lekarskiej stopień doktora medycyny.

W rodzinnem mieście, czcigodny jubilat nie spoczął na laurach. Widzimy tu ciągle jego działalność rozległą i płodną, bądź to na stanowisku ordynatora i naczelnego lekarza Instytutu oftalmicznego, bądź na katedrze akademji medycznej, bądź wreszcie w radzie lekarskiej i w Towarzystwie Lekarskiem, gdzie pełnił obowiązki sekretarza od 1857 r.

Szanowny doktor, obchodził już dwukrotnie swój 25-letni jubileusz, raz w r. 1879 w Instytucie oftalmicznym, powtóre w r. 1882, jako sekretarz Towarzystwa.

Dziś obchodzi on 50-letnią rocznicę swojej działalności ogólnej, na polu naukowej pracy — i śmiało rzecz można, iż mało który z uczonych rodaków naszych stanął na takim, półwiekowym przełomie: z plonem tak obfitym, z wieńcem zasług takich.

Dr. Szokalski jest w tej chwili członkiem wielu towarzystw naukowych w Europie i wszystkich w kraju, a „Słownik lekarzy polskich“ wymienia, aż na 6-ciu stronnicach, 170 prac jubilata napisanych przezeń tak w polskim, jak i w obcych językach.

Wiek sędziwy nie przeszkadza temu wyjątkowemu mężowi pracować wciąż jeszcze — zarówno praktycznie, jak na polu nauki — dowodem tego nowe dzieło jego p. t.: „Początek i rozwój umysłowości w przyrodzie“, które niebawem wyjdzie z druku

W obec takich zasług i w dniu takim, nie możemy lepiej zakończyć tego sprawozdania, jak przytoczyć solidarnie, wyrażenie jednego z doktorów tutejszych, iż w dzisiejszej rocznicy jubileuszu, winniśmy powinszować lekarzom polskim, iż w gronie swojem mają takiego kolegę, społeczeństwu, iż takim, jak dr. Szokalski, szczyci się uczonym.

C. k. uprz. galicyjki

akcyjny Bank hipoteczny

plac Marjacki liczba 15,

we własnym gmachu. Wydaje asygnacje kasowe ½% z 90-dniowem, 4½% z 60-dniowem. 4% z 30 dniowem wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6% listy hipoteczne, służące do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych i wszelkiego rodzaju akcyj można najkorzystniej nabyć lub sprzedać w tymże banku. (st)

Mam zaszczyt uwiadomić Szanownych Panów, którzy mnie wieloletnimi względami zaszczycać raczyli, że przeniosłem moją **Pracownię i skład obuwia męskiego we Lwowie** z ulicy Akademickiej na ulicę Kopernika l. 16 dawniej Szeroka, o jedną kamienicę wyżej naprzeciw telegrafu. Staraniem mojem będzie, jak dotąd, tak i nadal obuwiem wyrobu mojego Wielmożnych zadowolnić Panów.

Z najgłębszym szacunkiem

4457—6—13 **Karol Blechschmidt**

Zaopatrzywszy skład swój zbiorem tegorocznym, poleca: **Herbaty chińsko- rosyjskiej** pół kilo od 2 do 5 zł., w skrzynkach oryginalnych pół kilo po zł. 3·80 4 i 4·50. Wysiewki własne pół kilo 2·80 i 3·40, jakoteż: **Porter angielski, Koniak prawdziwy** wprost z Koniaku w beczkach sprowadzony. Sardynki francuzkie w oliwie, Rum bremski stary, Arak de Batavia, Arak de Goa, Biszkokty angielskie do herbaty, handel KAROLA KLIMOWICZA Lwów, ulica Wałowa liczba 11. (3568—12—1)

Ważne **Geschöpfa Fr. Spadkob. przedsiębiorstwo pogrzebowe „pod Opatrznością" Lwów, Ormiańska 12.** we własnym domu, **po cenach najumiarkowańszych.** Oświetla i ozdabia groby i grobowce familijne. WIEŃCE GROBOWE — w największym wyborze. Główny skład trumien metalowych, imitacyj i w ogóle trumien wszelkiego gatunku, jak dębowych etc.

Urządzamy kompletne pogrzeby — stosownie do życzenia najskromniej i najwspanialej, wyręczając pozostałą rodzinę we wszelkich zachodach i czynnościach z tym smutnym obrzędem niezdolnie połączonych.

Zamówienia także z prowincji przyjmujemy o każdej porze dnia i nocy.

Firma nasza, posiadająca własne realności i depozyta — wykonuje zlecenia z wszelką gwarancją w ogóle możliwą, reflektując jedynie na chrześciańskie wynagrodzenie za chrześciańską usługę. (3569—3—1)

Dziękując uniżenie za dotychczas udzielone mi zaufanie, zawiadamiam Szan. Publiczność, że urządziłem także w mojem pomieszkaniu, Rynek Nr. 11 **skład konfekcji damskiej**, i tenże zaopatrzyłem w najobfitszy wybór tak **krajowych** jak i **zagranicznych materyj jedwabnych i wełnianych.** Także niemniej zobowiązuje się, jak dotąd tak i na przyszłość dla Szan. Publiczności **z własnej materji wszelkie zamówienia jak najdoskonalej i podług** najnowszego żurnalu wykonywać. O liczne zamówienia uprasza zatem uniżenie 3492—4—6

z wysokim szacunkiem

S. Rosengarten

we Lwowie, Rynek l. 11.

KIT

do okien i drzwi, biały i bronzowy

w najlepszym gatunku poleca handel

(3558—3—1) **O. T. WINCKLER**

we Lwowie.

WIELKA LOTERJA PIENIĘŻNA

500.000

marek

jako największą wygranę daje w szczęśliwym wypadku najnowsza wielka przez państwo Hamburg gwarantowana loterja pieniężna, specjalnie zaś:

1	wygr. à	300000
1	„ „	200000
2	„ po	100000
1	„ à	90000
1	„ „	80000
2	„ po	70000
1	„ à	60000
2	„ po	50000
1	„ à	30000
5	„ po	20000
3	„ „	15000
26	„ „	10000
56	„ „	5000
106	„ „	3000
253	„ „	2000
6	„ „	1500
515	„ „	1000
1036	„ „	500
29020	„ „	145
19463	„ „	200.150, 124, 100, 94, 67, 40, 20.

Razem **50.500** wygranych, i oprócz tego jeszcze jedna premia, zostaną w siedmiu klasach w przeciągu pięciu miesięcy wylosowane.

Najnowsza wielka przez wys. Rząd w **Hamburgu** przyzwolona i całym majątkiem państwa gwarantowana loterja zawiera **100.000 losów**, z których **50.500 losów**, a zatem więcej niż połowa, z temi obok stojącemi kwotami w siedmiu po sobie następujących oddziałach wyciągnięte będą, wynosi cały **do wylosowania przypadający kapitał**

9,290.100 marek.

Z powodu obfitości w tej wielkiej loterji do losowania przypadających trafnych, jako też z powodu **największej gwarancji natychmiastowej wypłaty** cieszy się wszędzie największem zaufaniem. Loterja ta kierowaną jest według planu przez osobną w tym celu jeneralną dyrekcję, i nad całem przedsiębiorstwem czuwa państwo. **Szansa wygrania w tej loterji znajduje się w doskonałem urządzeniu, ponieważ wszystkie 50.500 wygranych już w kilku miesiącach, a to w siedmiu klasach z pewnością rozstrzygnięte zostają.** Największa wygrana pierwszej klasy wynosi **50.000** mar., podnosi się w drugiej klasie na **60.000** mar., w trzeciej na **70.000** mar., w czwartej na **80.000** mar., w piątej **90.000** mar., w szóstej **100.000** mark., w siódmej ewentualnie **500.000** mar., specjalnie zaś **300.000, 200.000** mar. i t. d.

Do sprzedaży losów oryginalnych tej loterji są **obydwa niżej podpisane domy handlowe** upoważnione, zatem uprasza się wszystkich tych, którzyby chcieli nabyć tych losów oryginalnych, aby się wprost do jednego z tychże udali.

Szanownych zamawiających uprasza się przypadającą kwotę w **banknotach austrjackich lub markach** w liście obstalunku załączyć. Przesełka pieniędzy może nastąpić przez **przekaz pocztowy**, na życzenie może być i **za zaliczką** uskutecznione. Do ciągnienia I. klasy wynosi

1 cały los oryginalny 3 zl 50 ct. w. a.
1 pół losu oryginaln 1 „ 75 „ „
1 ćwierć losu oryg. — „ 90 „ „

Każdy otrzymuje herbem państwa zaopatrzony los do rąk, zarazem urzędowy plan ciągnienia, w którym wszystko bliższe, jako to: ciągnienie wygranych, dzień ciągnienia i wkładka rozmaitych klas uwidoczniona jest.

Zaraz po ciągnieniu otrzyma każdy udział biorący urzędową, herbem państwa zaopatrzoną listę wygranych, podającą wyraźnie wygrane, względnie zaś numera, które wygrały. **Wypłata wygranych nastąpi natychmiast według planu pod gwarancją państwową.** Gdyby nad spodziewanie otrzymującemu plan ciągnienia nie podobał się, jesteśmy gotowi chętnie niepodobające się losy przed ciągnieniem napowrót przyjąć i za nie otrzymaną kwotę zwrócić. Na żądanie rozsyłamy plan urzędowy gratis z góry. Ponieważ o te wygrane spodziewamy się licznych zamówień, upraszamy więc, aby wszystkie zamówienia starannie wykonane były, takowe jak najspieszniej, w każdym razie

przed 15. listopada 1884 r.

do jednego niżej podpisanego biura głównego loterji wprost przesłane były.

M. Stein — Steinweg 5 — Hamburg.

Valentin & Co — Konigstrasse 36—38 — Hamburg.

Każdy ma u nas tę korzyść przy pobraniu wprost oryginalnego losu, a nie za pośrednictwem handlarzy, i wskutek tego otrzymuje każdy nie tylko listę wygranych w jak najkrótszym czasie po ciągnieniu przez nas przesłaną bez upomnienia się, lecz otrzymuje także **losy oryginalne według planu po stałych cenach** bez wszelkich dopłat

---

Koncesjonowany

Instytut naukowy wojskowy

dla kandydatów na jednorocznych ochotników i dla wszystkich c. k. zakładów wojskowych i

pensjonat

dla młodzieży uczęszczającej do szkół publicznych. Lwów ul. Piekarska l. 21.
F. KOESTLICH dyrektor zakładu.
3306-st.

Polecam Szanownym P. T. Paniom moją **Pracownię sukien damskich**, udzielam oraz gruntownej **nauki kroju** podług nader praktycznej metody, zastosowanej do wszelkich zmian mody. — Pracując już kilkanaście lat w tym zawodzie, mogę ręczyć za sumienne i gustowne wykonanie wszelkich robót. AMALIA STEIN we Lwowie ul. Akademicka l. 10. 3447 8-9

Hotel galicyjski M. Sigall, plac Gołuchowskich l. 3. **we Lwowie,** poleca nowo urządzony hotel, w pokojach gościnnych zupełnie nowe umeblowanie, pościel także nowa, materace świeże w łóżkach, sienniki na sprężynach w każdym łóżku — przytem usługa szybka i sumienna, ceny nadzwyczaj niskie, powyższy hotel zasługuje na względy, bo sam gospodarz znany jest ze swej uczciwości i sumienności.
3562-10-1

Skład fortepianów

Pianin i Harmonium

Julji Balko

przy ul. Karola Ludwika l. 7.

poleca największy wybór najlepszych instrumentów wiedeńskich i zagranicznych, takowe jak najtaniej sprzedaję, gwarancja lat 10.
(3330-6-20)

Asystent Wiedeńskiego Homeopatyczno-Klinicznego Szpitala na Leopoldstacie egzystującego, „Sióstr Miłosierdzia Kongregacji św. Wincentego a Paulo nazwanym", **Dr Mny Pogorzelski**, przejazdem przez Lwów, zatrzymawszy się przy mnie, i daje z rana od 9. do 11. godziny wizyty chorym i radę, jakiem Homeopatycznem lekarstwem można we wszelkich chorobach radykalnie i szybko wyleczyć się, nawet i w takich chorobach, w których alopatja nie była wstanie wyleczyć; osoby zaś chore, których okoliczności nie pozwalają z miejsca oddalić się, mogę i listownie zkomunikować się, jak podadzą swoje cierpienia, jak i czem mogą wyleczyć się, w takim razie na odpowiedź powinni załączyć pocztową markę. Lwów ul. Skarbkowska l. 23, I. piętro front.
(3564-3-1)

Zygmunt Mozer i Syn

we własnej realności ulica Krasickich Nr. 5¾, polecają Szanownej Publiczności swą od roku 1829 założoną „Pracownię Ludwisarską" wyrobów mosiężnych, metalowych do maszyn cukrowarskich, gorzelnianych i przynależnych części składowych, dzwony do największych rozmiarów, sikawki ogniowe 2 i 4 kołowe, jakoteż ręczne pompy ssące i ssąco-tłoczące, moździerze, lichtarze kościelne i stołowe, żelazka do prasowania i wszelkie w zakres ludwisarski wchodzące artykuły, jakoteż wyrabiają do największych rozmiarów odlewy żelazne do maszyn i narzędzi rolniczych. Zakupuje wszelki kruszce po stałych cenach. (3553 3-3)

Odpowiedzialny za redakcję i wydawnictwo: Stanisław Wuffka.

Z drukarni „Dz. pol.“ pod zarządem J. Mittiga.